ODBUDOWA I OTWARTOŚĆ

Z ojcem Ignacym Kriokszynem, ihumenem klasztoru Narodzenia Bogurodzicy w Bobreniewie koło Kołymy, rozmawia Paweł Przeciszewski

Paweł Przeciszewski: *Bardzo proszę o kilka uwag na temat odradzania się klasztorów i życia monastycznego w dzisiejszej Rosji, a także na temat ich obecnej roli ewangelizacyjnej.*

Ihumen Ignacy Kriokszyn: Obecną sytuację określa fakt, że większość sił Kościoła przeznaczonych na odbudowę monasterów poświęca się w głównej mierze na odbudowę ich murów, przedstawiających najczęściej ogromną wartość zabytkową. Zespoły monasterskie zostały zwykle zdewastowane w ogromnym stopniu przez swoich uprzednich państwowych użytkowników, którzy doprowadzili je do stanu całkowitej ruiny. Wobec tego odrodzenie życia monastycznego na obecnym etapie to przede wszystkim odbudowa zabytkowych klasztornych zespołów architektonicznych oraz odtworzenie ich gospodarstw, albowiem praca na roli stanowiła u nas zawsze podstawę utrzymania monasterów.

Wszystko to stanowi dziś priorytet w życiu klasztorów w kościele rosyjskim. życie to zaś jest w znacznym stopniu określone tradycjami kościelno-politycznymi, nawiązującymi zwykle do spuścizmy św. Józefa Wołockiego, XVI-wiecznego reformatora i organizatora klasztorów i, niestety, gloryfikatora samodzierżawia. Na tradycjach „józefiańskich" opiera się cały układ materialny życia monasterów.

My sami w Bobreniewie, zajmujemy się odbudową strony materialnej naszego klasztoru, który w momencie przejęcia go przez nas był całkowitą ruiną. Uważam jednak, że najważniejszą sprawą jest odbudowa ducha Chrystusowego w ludziach, reszta, włączając w to także sprawy obyczajów religijnych, ma znaczenie tylko pomocnicze.

P.P.: *Odczułem to w momencie, gdy Ojciec Ihumen zapowiedział z ambony, że nie będzie dziś procesji nad rzekę – „Jordanu" – mimo że dziś mamy dzień*

Chrztu Pańskiego. „Jordan" jest przecież bardzo głęboko zakorzeniony w obrzędowości wschodniosłowiańskiej, a mimo to Ojciec rezygnuje z niego.

I.K.: Albowiem zadaniem naszego klasztoru jest przede wszystkim misja wobec świata, jego ewangelizacja. Zajmujemy się też działalnością wydawniczą. Na wskrzeszenie obyczajowości słowiańskiej – jeżeli nie jest ona bezpośrednio związana z życiem liturgicznym – nie mamy już czasu. Nasz klasztor to „uczony monaster": zajmujemy się pracą naukową. W zakresie duszpasterskim mamy dużą grupę katechizacji – osiemdziesiąt osób dorosłych, podzielonych na trzy grupy, i trzydzieści dzieci. Przygotowujemy ludzi do pełni życia kościelno-liturgicznego.

Uważam, że w warunkach przemian społecznych i humanistycznych jakie zaszły w ciągu XX wieku, Kościół musi zwrócić się ku światu. Musi być on z jednej strony nie z tego świata, a z drugiej – musi świat ten uświęcać i przemieniać. reprezentujemy kierunek otwarty prawosławnego monastycyzmu; nazywam nasz klasztor monasterem na kołach.

P.P.: *Jaka jest ogólna ilość prawosławnych monasterów w Rosji i ile z nich określa się podobnie jak klasztor Ojca?*

I.K.: Liczba wszystkich prawosławnych monasterów w Rosji przekroczyła w listopadzie ubiegłego roku dwieście osiemdziesiąt. Ile wśród nich jest klasztorów podobnych do naszego, trudno mi powiedzieć, każdy bowiem klasztor – według obowiązujących u nas reguł św. Bazylego Wielkiego i św. Piotra Studyty – ma mieć swoje własne oblicze i swoje specjalne cele i zadania. Znam jeden klasztor podobny do naszego. Jest to monaster Miroobszczeski w Pskowie, którego przełożonym jest wybitny ikonopolis ojciec Zenon. Ihumen Zenon jest człowiekiem bardzo otwartym. Klasztor ten zaprezentował już swoją ogromną aktywność, mimo że istnieje dopiero mniej niż rok. Klasztorów takich jest mało, ale jestem pewien, że przyszłość będzie należeć do nich. Stoję na stanowisku, że klasztory prawosławne powinny łączyć dwa elementy: ostrą ascezę i otwarcie na wszystkie problemy świata. My sami przestrzegamy w pełni najostrzejszego wariantu reguły studyckiej określającej całe nasze życie i porządek liturgiczny. Z drugiej strony – jak z pewnością Pan zauważył – mamy liturgię w pełni zrusyfikowaną. Dążymy do stworzenia otwartej wspólnoty klasztornej. Wierni u nas śpiewają, liturgia jest otwarta dla wszystkich.

P.P.: *Z otwarciem klasztorów na świat zawsze wiązało się duszpasterstwo sprawowane przez starców. Jak sprawa ta przedstawia się teraz?*

I.K.: Wydaje mi się, że niestety zatraciliśmy szczególne znaczenie duszpasterstwa starców. Nie wątpię jednak, że monastery wyniosą nowych starców.

Starcy byli już w pierwszych wiekach chrześcijaństwa. Sam św. Jan Apostoł nazywał siebie starcem. Starzec to wybraniec charyzmatyczny, charyzma to dar Ducha Świętego. Myślę, że pojawi się u nas nowy typ starców, łącząc w sobie doświadczenie takich postaci – wspomnę tylko rosyjskich prawosławnych – jak św. Serafim Sarowski, dzień którego obchodzimy dzisiaj, czy największy ze starców optyńskich – św. Ambroży, duszpasterz całej naszej elity XIX wieku. Obaj będąc najprawdziwszymi charyzmatykami, byli jednocześnie ludźmi otwartymi i wesołymi.

Obecnie „starczestwo" zgasło w Rosji. Są wprawdzie wielkie autorytety duszpasterskie, jak na przykład ojciec Jan Krestiakin, ale on jest bardzo wyniosły. Mimo to reprezentuje on żywą tradycję starców w najszerszym tego słowa znaczeniu.

P.P.: *Wydaje mi się, że w czasach reżimu komunistycznego wszyscy kapłani dysponujący autorytetem funkcjonowali w Kościele jako starcy.*

I.K.: Starcem był niewątpliwie ojciec Aleksander Mień. W tych trudnych czasach przeważali jednak pseudostarcy. Fakt, że wielu z nich działało nieugięcie, w warunkach często konspiracyjnych, i ryzykowało wiele, nie oznacza jeszcze – mimo ich niewątpliwie ogromnych zasług – że byli starcami. Po prostu ówczesna sytuacja sprzyjała temu, że wszyscy naprawdę aktywni duszpasterze odgrywali rolę starców. Musimy jednak odróżnić „starczestwo" autentyczne od „pseudostarczestwa", które stanowi istotne niebezpieczeństwo dla życia duchowego. Wiele trafnych uwag na ten temat uczynił metropolita Antoni Blum.

19 stycznia 1995 roku